

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i powieściowe

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Hołd pamięci Wodza Narodu

oddajmy w tradycyjny dzień Jego Imienia



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Nie będzie marszów legionowych na ulicach stołecznych słychać, ani pieśni, ani równego kroku dziesiątek tysięcy pielgrzymów, idących do Niego z hołdem.

Dzień Imienia Wielkiego swego Budowniczego uczy Naród Polski wśród ciszy dostojnej, bo zbyt jeszcze żywo w pamięci jego tkwią śmiertelne mury, na których spoczyły szczątki Wodza, uchodząc do wieczystej ciszy królewskiej na Wawelu.

Zamiast dźwięków trąb i bębnow, zamiast dźwięków prostych żołnierskich pieśni, załomotały silniej serca polskie, które tak głęboko Wodza swego kochały i które tak całkowicie uznały Jego Wielkość.

Józef Piłsudski żyje wśród nas i żyć będzie w sercach tych, którzy po nas przyjdą. Czcic Go będą tak długo, jak długo dzieci w szkołach pochylać się będą nad księgami hi-

storii naszej i czytać w niej dzieje naszej Niepodległości i tworzenia wielkiej, mocarstwowej Polski.

Bo Polska Niepodległa to Piłsudski, to dzieło Jego pracy i życia Jego dzieło!

Dwa lata upłynie wkrótce od śmierci Wielkiego Marszałka. W ciągu tych dwóch lat kroczyliśmy wytkniętymi przez Niego drogami i z całym przekonaniem stwierdzić możemy, że wyszło to na pożytek zarówno Państwu całemu, jak i wszystkim nam, obywatelom. Zbudowany przez Niego gmach naszej potęgi umocnił się, szacunek dla naszego Narodu, wykuty szabłą Jego, stał się światła obowiązkami, a nie fantazją zdawkowej kurtuazji.

Skoro zatem doświadczenie dwóch lat przekonano nas do złożonej Narodowi w testamentie ideologii Wielkiego Marszałka, to ślubować musimy, że pójdziemy za nią dalej i zbudujemy Mu pomnik największy, żywy — Rzeczpospolitą Siły, Potęgi i Wielkości.

Pochodów nie będzie w dniu dzisiejszym, jako jeszcze przed laty bywało, gdy w hi-

starym pałacu Belwedera patrzył na nas żywym okiem i otaczał nas ciepłym

ramieniem On właśnie, Niepodległości naszej twórca,

groźne rozruchy w Walencji

PERPIGNAN. — Od kilku dni krążyły pogłoski o poważnych i krwawych zajściach w Walencji. Nota oficjalna Ministerstwa Spr. Wewn. podaje b. ogólnikowe wyjaśnienie. Do stłumienia rozruchów użyto sił zbrojnych, które musiały walczyć przeciwko organizacjom anarcho-syndykalistycznym. Już po zajściach anarchiści ogłosili ogólną mobilizację.

przecinając środki komunikacyjne, zajmując punkty strategiczne i przygotowując się do walnej rozprawy.

Do stłumienia tych ponownych rozruchów użyto gwardii narodowej, tudzież policji, która opanowała sytuację i przywróciła porządek. Liczba ofiar nie jest podana do wiadomości publicznej, jest jednak b. wielka.

Strajk górników zażegnany Kongres przyjął orzeczenie arbitrażowe

W środę o godz. 17.30 rozpoczął się w Katowicach kongres radców zakładowych, zwołany przez międzyzakładową komisję porozumiewawczą.

Na kongres przybyło około 200 radców zakładowych ze Śląska. Obecnych było również kilku delegatów z Zagłębia Dąbrowskiego.

P. Król w imieniu komisji międzyzakładowej złożył sprawozdanie dotyczące orzeczenia komisji arbitrażowej w sprawie uregulowania plac t. zw. wozaków i dzionkarzy.

Mówca podkreślił, że orzeczenie to miało pewne braki i niejasności, które mogły spowodować w niektórych

wypadkach pogorszenie obecnego stanu rzeczy.

Z tego powodu związki zwróciły się do p. wojewody śląskiego. W wyniku tej interwencji komisja arbitrażowa wydała wyjaśnienie swych orzeczeń. Spowodowało to zmianę sytuacji.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos kilkunastu mówców.

M. in. przemawiał b. poseł Stańczyk, który wezwał obecnych do głębokiego zastanowienia się, czy chwila dzisiaj sza nadaje się do rozpoczęcia akcji strajkowej.

W końcu uchwalono następującą rezolucję.

„Kongres wydziałów rad zaogólnych stwierdza, że regulacja plac wozaków i dzionkarzy nie może w całej pełni zadowolić robotników. Jednakże, biorąc pod uwagę, że wyjaśnienie do orzeczenia komisji arbitrażowej gwarantuje wozakom i dzionkarzom obecne place, poza tym poważnej części tych robotników podwyższa zarobki, kongres przyjmuje orzeczenie komisji pojednawczej i arbitrażowej do zatwierdzającej wiadomości”.

Powyzsza rezolucja przyjęta została większością głosów. Po przegłosowaniu rezolucji przewodniczący zamknął obrady.

Rezolucja w sprawie przystąpienia do strajku nie została zgłoszona.

Krwawa bitwa w Paryżu Kilkaset ofiar starcia manifestantów z policją

PARYŻ. Rząd wydał energiczne zarządzenia celem wyświecenia dokładnego przebiegu zajść w Clichy

Minister spr. wewn. Dormoy wdrożył dochodzenie celem ustalenia odpowiedzialności, a w szczególności dokładnego określenia okoliczności, wśród których doszło do użycia broni przez policję.

Przed ogłoszeniem wyników dochodzenia nie da się dokładnie ustalić przebiegu starcia. Relacje poszczególnych dziennikarzy różnią się bardzo znacznie. Jedynie prasa komunistycz-

na twierdzi, że policja pierwsza użyła broni i to bez przewidzianego ustawą ostrzeżenia przez trębaczy.

Socjalistyczny „Populaire” przypisuje zajścia prowokacji, podczas gdy prasa prawicowa wskazuje, że wszystkie strzały padły z grupek manifestantów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż kontrmanifestacja przeciwko zebraniu „francuskiej partii społecznej”, była zorganizowana przez paryski komitet „frontu ludowego” przy poparciu rady miejskiej.

Wygląd miejsca starcia świadczy, iż incydenty miały bardzo poważny charakter.

Gmach merostwa, kamienica, w której mieszka mer oraz szereg innych domów noszą ślady kul.

Bilans tragicznych wydarzeń w Clichy przedstawia się jak następuje: 5 zabitych, 87 ciężiej rannych, przebywających w szpitalu i około 250 lekko rannych, którzy po nałożeniu opatrunków powrócili do domów.

Szczególnie duże ofiary poniosła policja. 157 policjantów zostało rannych przy czym 80 policjantów tak poważnie, iż zmuszeni byli przewartować służbę. Ponadto odniosło rany 84

żołnierzy gwardii lotnej i gwardii republikańskiej. Stan dwóch gwardzistów jest dość ciężki. Liczba rannych manifestantów nie przekracza 80.

W sumie więc zajścia w Clichy spowodowały śmierć 5 osób, a poza tym przeszło 500 osób odniosło rany.

Wczoraj agencja Havasa opublikowała komunikat, zaprzeczający wiadomościom rozpowszechnianym za granicą, jakoby premier Blum zamierzał podać się do dymisji — raz jakoby zarządzone specjalną ochroną budynków rządowych i mieszkania Bluma.

Przedsiębiorstwa przedsięwzięte na wykwinne i smaczne wyroby cukiernicze przyjmuje w Piotrkowie CUKIERNIA „Krakowianka”, plac Kościuszki 7, telefon 12-74.

Znów płynie węgiel za granicę

Likwidacja zatargu w górnictwie

Strajk górników został niemal w ostatniej chwili zażegnany. Dzięki powtórnemu zebraniu się komisji arbitrażowej i wydaniu nowego orzeczenia zostało umożliwione kompromisowe rozwiązanie.

Kongres rad załogowych okazał jak najdalej idące ustępstwa i przyjął orzeczenie. Tylko dzięki pojednawczemu stanowisku kierowników organizacji zawodowych uni-

kneliśmy strajka w górnictwie.

Obrady były bardzo burzliwe, gdyż odbywały się niejako przy akompaniamencie strajków okupacyjnych w dwóch kopalniach. Górnicy byli ponadto rozgoryczeni nieustępliwością baronów węglowych. Udało się jednakże zażegnać niebezpieczeństwo wybuchu nowego zatargu.

Orzeczenie komisji arbitrażowej nie zatwierdza jeszcze jednej z najważniejszych spraw, a mianowicie czasu pracy w

górnictwie i niezamienionych stawek płac. Wobec tego, że sprawa ta ma być ostatecznie załatwiona w najbliższych dniach w Izbach Ustawodawczych kongres rad załogowych na onegdajszym posiedzeniu sprawy tej jeszcze nie poruszał.

Istnieje ogólne przekonanie,

że skrócenie czasu pracy zostanie przez Rząd załatwione po myśli górników.

Wobec tego, że groźba strajku minęła, wydano natychmiast zarządzenia o przywróceniu eksportu węgla. Koleje zaczęły już wczorajszej nocy normalne ładunki, kierując pociągi do Gdyni.

Lot dokoła świata

OAKLAND (Kalifornia). Lotniczka Amelia Earhart wystartowała do lotu dokoła świata.

Aresztowania komunistów w Sofii

Elementy komunistyczne w Sofii, w związku z mającymi się odbyć wyborami, zapowiedziały urządzenie demonstracji w mieście i okolicach. Policja aresztowała już 30 komunistów, organizatorów demonstracji.

Uroczą gangsterka rabowała pod terrorem dzieciennego rewolweru

Już od tygodni policja nowojorska poszukiwała ładnej eleganckiej kobiety, która z bezczelnością godną „znakomitego” gangstera ograbiła restaurację i lokale rozrywkowe. Trzymała się w swej „pracy” raz opracowanej metody, która zdawała się być niezawodna. O tej porze dnia, gdy ruch w tego rodzaju zakładach był słabszy, przed lokalem zatrzymało się auto, z którego wysiadła elegancka kobieta w czerni. Młoda kobieta wchodziła do lokalu i z całym spokojem podchodziła do kasjera. Zwracała się do kasjera z jakimś pytaniem i zanim ten zdolał odpowiedzieć, wyciągała rewolwer i przytłumionym, ale energicznym głosem, żądała, aby wydał jej zawartość kasy.

W ani jednym wypadku przerażony kasjer nie odważył się stawiać oporu gangsterce, a

zanim zdolał wszcząć alarm, przestępczyni znikła już w swoim aucie.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni policji zakomunikowano o czterech podobnych rabunkach. W jednej z chińskich restauracji mieszczących się na Broadwayu nie mający o niczym pojęcia Murzyn, który pracował tam w charakterze portiera, otworzył nawet przed nią z szacunkiem drzwiczki jej samochodu.

W końcu bezczelnej przestępczyni podwinęła się noga. Pewnego dnia kasjer jednej z eleganckiej restauracji został terroryzowany przez kobietę w czerni jak ją już nazywały dzienniki, gdy nagle do lokalu weszło liczniejsze towarzystwo. Podczas gdy gangsterka

odwróciła głowę, chcąc przyrzeć się przybyłym, przytomny kasjer ujął ją za rękę, w której trzymała rewolwer, i wszczął alarm. Z miejsca zbiegła się służba i goście, którzy przekazali przestępczynię mimo jej gorących próśb policji.

Okazało się, że jest to 25-letnia Norma Parker, która przed pewnym czasem przybyła z Nowego Orleanu do Nowego Jorku, gdzie znalazła posadę w charakterze kelnerki. Za raz po objęciu pracy doszła do przekonania, że łatwiej zarobi, jeśli zajmie się ograbianiem kas restauracyjnych.

Pomimo, że jej „narzędziem pracy” był dziecięcy rewolwer, którym nikomu nie mogła wyrządzić krzywdy, czeka ją surowa kara.

Zbrodnia zamaskowanych bandytów

Dwaj zamaskowani bandyci napadli na lokal filii Polskiego Banku Ludowego w Pierzchowicach, pow. sztumskiego.

Bank znajdował się w mieszkaniu gospodarza Lemkowskiego, zarządcy filii. Lemkowski został zabity, żona jego jest ciężko ranna.

Bandyci wśród komunistów skazanych na długoletnie więzienie

Zakończył się w Białymstoku dwudniowy proces 24 komunistów, którzy uprawiali w Czarnej Wsi i okolicy działalność wywrotową, hamując normalny bieg pracy w tartakach, terroryzując spokojnych robotników, rozbijając legalny ruch zawodowy i agitując przeciwko Państwu.

Wśród oskarżonych znajdowali się m. in. trzej bandyci: Opacki, Chlabicz i Romańczuk (dwaj pierwsi niedawno skazani za śmierć, trzeci na bezterminowe więzienie za na-

pad na leśniczówkę i plebanię w Złotej i Czarnej Wsi). Zostali oni tym razem skazani po 8 lat więzienia każdy.

Pozostałych oskarżonych skazano: dwóch po 8 lat, 3-ch po 6 lat, jednego na 4 lata, 2-ch po 3 lata więzienia, dwóch uwięziono.

Część oskarżonych, skazanych na 2 lata więzienia zwolniono, ponieważ jednym wyjątkiem kary został zawieszony, a innym darowany, wobec ich nieświadomości i okazanej skruchy.

Pierwszy nocny bank powstać ma w Paryżu

Pewien bankier paryski nosi się z zamiarem nie zamykania swej instytucji kredytowej na noc i dzięki temu utworzyć pierwszy nocny bank na świecie. Celem tego przedsięwzięcia byłoby umożliwienie klientom załatwienia spraw bankowych poza zwykłymi godzinami biurowymi. Również i kredyt byłby udzielany nocną porą.

Plan ten szczególnie obecnie, gdy stoi się przed otwarciem wystawy światowej w Paryżu i gdy liczy się o wzmocnieniu życia nocnego stolicy Francji, wzbudził powszechnie zainteresowanie. Nie wiadomo tylko, czy władze wydadzą pozwolenie na otwarcie tego szczególnego banku.

Organizacja kościoła w Abisynii

Turyńska „La Stampa” donosi, że w obszarze każdego gubernatorstwa cywilnego Etiopii ma zostać utworzony wikariat apostołowski. Addis Abeba ma być siedzibą stałego nadzwyczajnego delegata apostołowego. Na stanowisko to ma być mianowany obecny arcybiskup Rodosens-Castellani.

Dziewczynka utopiła koleżankę

Niezwykły wypadek zemdlała miała miejsce we wsi Zawada, pow. radomskiego. 10-letnia Marianna Prokopczyk, idąc do szkoły ze swą koleżanką Janiną Gil, zepchnęła ją w powinnym momencie z kładki do rzeki. Gilówna nie umiała pływać, utonęła.

SKŁADAJCIE OFIARY NA Fundusz Obrony Morskiej

Z obrad komisji budżetowej Sejmu

Wczoraj obradowała w Sejmie komisja budżetowa nad rządowym projektem ustawy w sprawie zamiany obligacji państwowych, samorządowych oraz gwarantowanych przez Skarb Państwa, a wystawionych w walutach obcych, na walutę polską.

Projekt rządowy referował pos. Hutten-Czapski, który wysunął przeciwko niemu szereg zastrzeżeń.

CHCESZ
SIĘ
↓
USMIAĆ
KUP
„WESOŁE
WIADOMOŚCI”
Cena 10 gr.

Wybuchy bomb w Jerozolimie

JEROZOLIMA. — Na placu publicznym rzucono 4 bomby na 3 kawiarnie arabskie. Wybuchy raniły 27-ciu Żydów i Arabów, a między nimi policjanta i czworo dzieci.

W obronie Arabowie przecięli linie telefoniczne, przerywając komunikację Jerozolimy z okolicą.

Po zamachu, popełnionym w śródmieściu, nastąpiły w godzinę później, dwa inne.

Bomba rzucona przez okno

szybko jadącego samochodu, wybuchła w dzielnicy arabskiej, w pobliżu bramy, prowadzącej do starego miasta. Trzech Arabów zostało ranionych.

Dруга bomba rzucona została na taras kawiarni, w dzielnicy Pomena. Poruszenie wśród ludności i zażalenie stosunków arabsko-żydowskich jest bardzo wielkie. Władze bezpieczeństwa prowadzą śledztwo.

Strajk demonstracyjny w Paryżu

PARYŻ. — Wczoraj rano zażyczyło się w Paryżu znaczne osłabienie ruchu ulicznego.

Stosownie do deklaracji strajkowej Generalnej Konfederacji Pracy, kolej podziemna i autobusy nie funkcjonują. Taksówki krążyły po mieście do godz. 7-ej rano.

Na ulicach widać licznych

przechodniów, spieszących do pracy. Pracownicy użyteczności publicznej i urzędnicy są na swych posterunkach.

Kolej podziemna i autobusy zostały uruchomione o godzinie 11-ej celem umożliwienia pracownikom korzystania z nich, gdy będą udawać się na miejsce pracy w południe.

Organizacja miejska O. Z. N. w Łodzi została utworzona na uroczystym zebraniu

Dnia 17 b. m. odbyło się pierwsze zebranie organizacji miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Łodzi.

W pięknie udekorowanej barwnymi narodowymi salami zgromadzili się przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego. Za stołem przydialnym ustawiono piękne popiersie Marszałka Piłsudskiego, po bokach którego widnieją portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z ramienia władz centralnych Obozu Zjednoczenia Narodowego przybył przewodniczący organizacji miejskiej prezydent m. st. Warszawy min. Starzyński, oraz pos. Snuceżyński.

Zagajając zebranie, prez. m. Łodzi M. Godlewski wygłosił przemówienie, wskazując, że „zebranie dzisiejsze ma zdecydowanie ujawnić swą wolę służenia Polsce w myśl zasad, wyrażonych przez Marszałka

Śmigłego-Rydza i zawartych w deklaracji plk. Koca i przyłożyć całe swe siły i możliwości, aby — powtarzając słowa pana plk. Koca — wyprowadzić kraj na drogę bardzo ubitą i pewną”.

Prezydent Godlewski powołał do stołu przydialnego pp. ks. kanonika Orłowskiego, Lewandowskiego, Czaplńskiego i jako sekretarza p. Kalinowskiego, po czym poprosił na mównicę p. prezydenta Starzyńskiego, powitanego długotrwałymi oklaskami i brawami.

Prezydent Starzyński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym szeroko rozwinął tezy zawarte w deklaracji plk. Koca, podając zasady organizacji m. O. Z. N.

„Wierzmymy głęboko — zakończył mówca — że nastąpiła obecnie chwila, kiedy każdy z nas bez porozumienia się wzajemnego, przeżywać to

wszystko, co się działo w Polsce ostatnimi laty, dochodzi do tego samego przekonania, że tylko w tak wielkim skupieniu, jak Oboz Zjednoczenia Narodowego, możemy sprostać tym zadaniom, jakie historia przed nami stawia”.

Następnie kolejno zabierało głos kilku mówców, składając oświadczenia i akcesy imieniem sfer polskiego kupiectwa i sfer gospodarczych, rzemiosła chrześcijańskiego.

Trzej ostatni mówcy przemawiali jako reprezentanci robotniczej Łodzi.

Na prezesa ośrodka łódzkiego został powołany inż. Michał elis, wiceprezesami — dr. Tocherman, prez. Kopczyński, Apollonia Rybicka, sekretarz — Janowski, skarbnik — nac. Chwalbiński, oraz członkowie: sen. Algajer, pos. Wadowski, prezydent m. Łodzi Godlewski, inż. Oskar Gross, prez. Fiedler i preza. Raaba.

Wesoły kącik

Prezent na trzy osoby

Jegomość w średnim wieku stał przy bufecie barowym, stalował kieliszek za kieliszkiem i przy każdej kolejce przepijał sam do siebie:

— Twoje zdrowie Józiu!
Nie ulegało wątpliwości, że jest dzisiejszym solenizantem i że w braku towarzystwa sam pije swoje zdrowie.

Widocznie zauważył, że go obserwują, bo przy dziesiątej kolejce odstawił kieliszek i zwrócił się do mnie.

— Pan szanowny pewno się dziwi, że ja tak sam swoje zdrowie piję? I pewno pan myśli, że jestem samotnym człowiekiem, który nie ma życzliwej duszy na świecie? Otóż tak nie jest. Mam swój dom, mam żonę, mam dorosłego syna i nawet synową też mam.

— Więc dlaczego pan tak samotnie obchodzi swe imieniny?

— Bo, uważa pan, rodzina się rozleciała. Kolacja w domu jest przygotowana, że proszę patrzeć, ale nikogo do kolacji nie ma.

— Pokłócili się?
— Coś w tym rodzaju. O prezent uważa pan, się rozeszło. Bo u nas jest tak. Ja się nazywam Józef, a moja żona Józia. Syn też ma na imię Józef i jeszcze się na dodatek za kochał w Józii.

Takim sposobem mamy w domu dwóch Józefów i dwie Józefy.

Na świętego Józefa, jak sobie zazwyczaj składać życzenia, to czasem końca nie ma.

Bo najpierw ja życzę żonie, a potem ona mnie. Potem syn nam życzy, a my jemu. Potem synowa mnie życzy i żonie, potem ja jej...

Mówię panu, czasem to się człowiek tak zakreśli, że już nie pamięta, komu życzył, a komu jeszcze nie...

Ale z życzeniami to jeszcze pół biedy. Najgorzej mnie bolało, że rokrocznie jestem bity i kopany z prezentem. Bo, uważa pan, oni się rok w rok składali i kupowali mi wspólny prezent, jakiś szalik, czy rekawiczki. A ja dla każdego z osobna musiałem oddzielnie kupić. Trzy prezenty naraz.

Więc złość mnie brała, że jestem pokrzywdzony i w tym roku powiedziałem sobie: dosyć tego! Oni mi jeden wspólny prezent kupują, to ja im też jeden wspólny kupię. Jeden dla trojga.

Ale co tu takiego kupię? Żeby się o ten prezent naturalnie nie pokłócili, bo ja kłótni w rodzinie nie lubię.

Myslałem, myślałem i nic wymyślić nie mogłem. Dopiero kolega mi poradził.

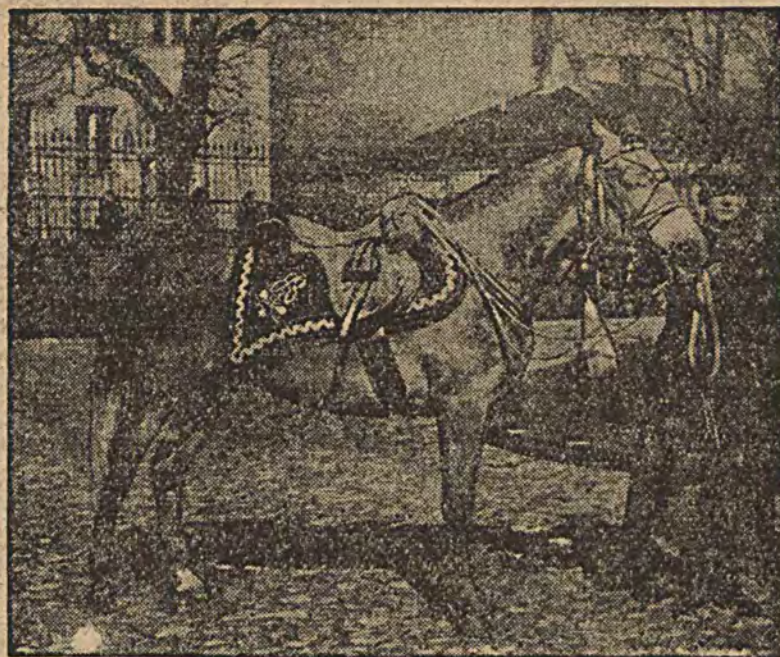
— Mam jednego faceta, który ma węża do sprzedania. Na trzy osoby to jest najlepszy prezent. Bo się będą bali do niego podejść, żadne go do ręki nie zechce wziąć, więc się o niego nie pokłócą. Zgoda będzie na pewno.

Spodobała mi się ta myśl. Kazałem węża do domu odebrać.

Przychodzę do domu, a tu żona płacze, synowa płacze, a syn się mną nie chce gadać.

Ja im tłumaczę, że specjalnie taki prezent wykombinowałem, żeby się o niego nie pokłócili i żeby zgoda była w rodzinie.

Ale oni wszyscy na mnie, że jestem pijak, lajdak, święto-
ro-



Koń arabski z rżędem, ofiarowany Marsz. Śmigłemu Rydzowi w dniu Imienin przez ludność Ziemi Brzeżańskiej.

PHILIPS, KOSMOS, RADIONE, CAPELLO, Na zamówienie NATAWIS, THOMSON, TYTAN, ECHO, MAZOWIECKA

Strajk okupacyjny w „Europie”

Towarzystwo Ubezpieczeń „Europa”, w związku z ogłoszeniem likwidacji tego Towarzystwa, przysłało pracownikom w wyniku przeprowadzonych rokowań odpisy w wysokości jednodzielnego pensji za każdy rok pracy. Odpowiednia uchwała została zatwierdzona przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

Wobec tego, iż dnia 31 marca b. r. wchodzi w życie wywołania całego personelu, Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych wystąpił do dyrekcji Towarzystwa „Europa” z żądaniem wypłaty odpraw. Wówczas okazało się, że Towarzystwo „Europa” nie tylko odmawia ustalenia terminu wypłaty odpraw, ale w ogóle kwestionuje same odpisy.

Rokowania prowadzone przez Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych i delegację pracowniczą nie dawały żadnego rezultatu. Zostali one wobec tego przetrwane i Związek Pracowników Ubezpieczeniowych zażądał pisemnie ostatecznej decyzji do dnia 15 marca b. r. Odpowiedź nie nadeszła. Jednocześnie poinformowana została o istocie zatargu inspekcja pracy, która jednak również nie podjęła interwencji.

W tych warunkach pracownicy zmuszeni byli chwycić się ostatecznego środka i nie czekając na termin redukcji przystąpili do strajku okupacyjnego. W strajku bierze udział 22 pracowników umysłowych wraz z woznymi.

Statek estoński pod ostrzałem

Eskadra angielska nie przysłała mu z pomocą

TALLINN. Po raz trzeci, estoński statek handlowy bez żadnego powodu został zatrzymany przez powstańców hiszpańskich.

Wojenne okręty powstańcze zażądały od kapitana estońskiego statku „Begonia”, który szedł z portu Pablo do Nicei z ładunkiem węgla i pomimo, że statek podał cel swej podróży kazano „Begonii” dążyć za statkiem powstańczym do portu Ceuta.

ZELAZKO Elektryczne

niezbędne w każdym domu!

Zamach na b. ambasadora dokonany przez dziennikarkę

PARYŻ. B. Ambasador Francji w Rzymie de Chambrun padł wczoraj na dworcu Północnym ofiarą zamachu, dokonanego przez kobietę, która wyrzeliła doń z rewolweru, raniąc go w pachwinę.

Dyplomata został przewieziony do szpitala, dokąd udał się sędzia śledczy i lekarz sądowy, celem przeprowadzenia wstępnego dochodzenia.

De Chambrun zamierzał wsiąść do ekspresu odchodzącego do Brukseli. Przybył na dworzec na kilka minut przed odejściem pociągu w towarzystwie żony i przyjaciela.

W chwili gdy wsiadał do wagonu zbliżyła się elegancko ubrana młoda kobieta, która w pewnej chwili wyciągnęła rewolwer i wystrzeliła.

Dyplomata nie stracił przytomności i zawołał: „Aresztować tę kobietę”. Sprawczyni zamachu została niezwłocznie ujęta przez konduktora wagonu sypialnego.

De Chambrun po przewiezieniu do szpitala został niezwłocznie operowany. Stan jego nie wzbudza obaw. Dochodzenie w toku.

Sprawczyni zamachu oświadczyła podczas badania w komisariacie policji, że nazywa się de Fontange.

PARYŻ. Podczas badania sędziego śledczego, Magdaleny de Fontange, która zraniła b. ambasadora de Chambrun, oświadczyła, że jest córką malarza i rozwiedzioną żoną podprefekta.

Była dziennikarką, współpracowniczką wielu pism i opublikowała m. in. wywiady z Mussolinim.

Jako motywy zamachu, p. de Fontange podała fakt niedyskrecji, popełnionej rzekomo przez b. ambasadora de Chambrun, co miało ją pozbawić uczucia wybitnego włoskiego męża stanu.

Sprawczyni zamachu oświadczyła, iż żałuje, że nie zabiła b. ambasadora de Chambrun z powodu zacięcia się rewolweru. Stan rannego dyplomaty nie budzi obaw.

Frontem do Morza

Napad w ogólnej ubikacji

Bajeczka nie uratowała oskarżonego

W Sądzie Okręgowym w Warszawie ławę oskarżonych zajął cyniczny rabuś Eugeniusz Pętłak, któremu akt oskarżenia zarzucał napad na Marię Samucką.

Samucka w połowie grudnia ubiegłego roku wracała z jednego z banków, do którego była wysłana przez swą chlebodawczynię, celem wykupu weksli. Zauważyła ona, iż od chwili opuszczenia banku była śledzona przez jakiegoś osobnika.

Po drodze wstąpiła na pod-
dwo-
rze domu przy ul. Franciszkańskiej 19, kierując się do ustępu.

W ślad za nią wszedł mężczyzna, który w jednej chwili schwycił kobietę za gardło i przewrócił ją w nieczystości i wyrwawszy torbę, uciekł.

Na szczęście, ktoś z domowników usłyszał krzyki i pogonił za rabusiem, od którego po zatrzymaniu odebrano torbę z pieniędzmi.

Był nim właśnie Pętłak, karany już trzykrotnie za kradzież.

Na wczorajszej rozprawie Pętłak w bezcelny sposób starał się przedstawić zajście w innym świetle. Oto został zaciępony przez nieznaną kobietę, która mu zaproponowała intymne usługi za cenę 2 zł. Zgodził się i wszedł do owego domu. Tu go odeszła ochota i zażądał zwrotu 2 zł. Kobieta odmówiła, wówczas szarpnął ją i pieniądze zabrał.

Sprytna, ale wierutna bajka, nie pomogła oskarżonemu. Został skazany na 4 lata więzienia.

Bezrobotni okradali bezrobotnych

„Jaśka” na czele szajki złodziejskiej

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia w niezwyklej sprawie o kradzież na szkodę Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Kradzież wykryto dzięki poufnej informacji, jakie otrzymał jeden z aspirantów Urzędu Śledczego, że przy ul. Gizów w Warszawie zamieszkuje niejaka „Jaśka”, która w swoim mieszkaniu ma cały skład odzieży podejrzanego po-
chodzenia.

Okazało się, że ową „Jaśką” była Janina Olasek, w której w czasie przeszłego zaleźniono magazyn składający się z odzieży, bielizny i t. p. oraz opakowania, wskazujące, że przedmioty pochodzą ze zbiórki zimowej dla bezrobotnych.

Olasek przyznała się do winy i wskazała, że oprócz niej jeszcze cały szereg osób, zatrudnionych w składnicy komitetu przy ul. Stawki 4, dopuszczał się kradzieży.

Aresztowano wszystkich, u których w mieszkaniu znale-

ziono kompromitujące dowody rzeczowe.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów przekraczała 3000 zł.

Ławę oskarżonych zajął ogółem 9 robotników i robotniczek składnicy. Byli to przeważnie bezrobotni, którzy w magazynie Komitetu odpracowywali świadczenia, wypłacane przez Fundusz Pracy.

Wszyscy oskarżeni przebywają w więzieniu.

Rozprawę sąd wyznaczył na 22 kwietnia r. b.



JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Jakacki sprowadził Kiang-Ling-Fu na posiedzenie rewolucjonistów, gdzie odbyto nad nim sąd. Oskarżono go, że jest prowokatorem i pokazano mu dokumenty, które zdobył Li-Te. Gdy Kiang-Ling-Fu zaklinał się na wszystkie świętości, że nie pisał tych listów, że to machinacje „Intelligence Service”. Jakacki rzucił mu straszne oskarżenie, zarzucając mu, iż konfereuje z ich śmiertelnym wrogiem, Arturem Jamesem.

166.

Żebrak o sparaliżowanych nogach

Kiang-Ling-Fu nie mógł wyrzec ani jednego słowa na swoją obronę. Utkwiły mu one w gardle i czuł, że dławili się nimi.

— A więc tak przedstawiała się sprawa? Angielski oficer, który był dziś u niego, jest niebezpiecznym szpiegiem Arturem Jamesem? „Intelligence Service” zarzuciła więc na niego aż tak straszne sieci?

— Czy jesteś pewny, że to był Artur James? — w końcu z trudem wykrztusił Kiang-Ling-Fu.

— Zdaje mi się, że wiesz o tym nie gorzej ode mnie — odparł Jakacki głosem ostrym jak brzytwa.

— W jakim celu potrzebna nam ta cała komedia — wyskoczył nagle Li-Te, zaciskając pięści. — Wydałeś nas w ręce policji, a teraz zamierzasz grać rolę niewinnej owieczki, dość tego!

Na twarzy Kiang-Ling-Fu malowała się obecnie wielka rozpacz. Przez chwilę jego na wpół błędny wzrok błądził po obecnych, którzy spoglądali na niego z pogardą. Następnie zaczął mówić drżącym głosem, w którym brzmiało tłumione lkanie:

— Towarzysze, wiem, że w danej chwili jesteście przekonani, iż ja, wasz przywódca Kiang-Ling-Fu zdradziłem was. Co bym wam teraz nie powiedział na swoją obronę, uznacie za fałsz i obłudę. Być może, że gdybym znajdował się na waszym miejscu, odczulbym i myślałbym w podobny sposób. Angielskie diabły podsunęły „dowody” i wy wierzyście w te „dowody”. Przysięgam na zdrowie mojej matki, która tęskni teraz za swym jedynakiem, że moje ręce nie pisały listu do „Intelligence Service”, że list ten został sfabrykowany

przez angielskich szpiegów. Przysięgam wam, że do tej chwili, w której Jakacki zakomunikował mi, kto mnie dziś odwiedził, nie miałem pojęcia kim był ten oficer angielski. Widzę i poznaję po waszych twarzach, że pomimo mojej przysięgi, nie dajecie wiary moim słowom. Nie lękam się wcale kuli, która ma położyć kres memu życiu! Wszyscy dobrze wicie, że Kiang-Ling-Fu potrafi spokojnie spojrzeć śmierci w oczy. Nie chciałbym tylko, abyście później mieli wyrzuty sumienia z tego powodu, że zabilście niewinnego człowieka, nie chciałbym, abyście sobie później pluli w twarz za to, że uwierzyliście angielskim szpiegom i uznaliście mnie za prowokatora... Nie, nie towarzysze, nie wolno wam być ślepyimi wykonawcami planów angielskich diabłów.

W oczach Kiang-Ling-Fu zalsniły łzy. Jego ciałem wstrząsały dreszcze. Obecni obrzucali się porozumiewawczymi spojrzeciami. W hali rozległ się przytłumiony szep:

— Falszywe łzy!

— Wcale nie przypuszczałem, że jest aż tak znakomitym aktorem!

— Za wszelką cenę chce odroczyć swą śmierć, przypuszczając, że w ten sposób uda mu się wyknać z naszych rąk!

Podczas, gdy Kiang-Ling-Fu wygłaszał swą obronną mowę, Jakacki nie spuszczał z niego oka, i uważnie go obserwował. W pewnej chwili zdawało mu się, że Chińczyk mówi prawdę, ale zaraz zagłuszył w sobie to wrażenie:

— Nie, on tylko znakomicie gra swą rolę!

Jakacki posiadał rewolucyjne doświadczenie i w Rosji niejednokrotnie miał do czynienia z prowokatorami. Miał więc możliwość poznać duszę tych ludzi jak i ich praktykę, która polegała na tym, że jak mogli wypierali się zarzucanych im czynów...

— Posłuchaj, Kiang-Ling-Fu — rzekł Jakacki. — Zbadamy dokładnie tę sprawę, pomimo, że już w danej chwili posiadamy dostateczną ilość dowodów, stwierdzających twoją winę. Przez czas trwania dochodzenia, na krok nie opuścisz klubu!

— Zgadzam się na wszystkie warunki! — oczy Kiang-Ling-Fu rozbliły się radością. — Będę szczęśliwy, gdy uda się wam stwierdzić, że padłem ofiarą „Intelligence Service”.

Większość obecnych zgodziła się z Jakackim, uważając, że należy odroczyć sąd nad Kiang-Ling-Fu i dokładniej zbadać całą sprawę. Tylko Li-Te i grupa młodych rewolucjonistów była innego zdania. Twierdziła, że należy z miejsca zgładzić prowokatora.

— Posiadamy dostateczne dowody — oświadczył stanowczo Li-Te. — Kiang-Ling-Fu stara się umyślnie grać na zwłokę, aby w międzyczasie móc uciec.

— Musimy przekonać się o jego winie na całe sto procent — odparł Jakacki. — Zanim pozbawiam się człowieka życia, należy mieć całkowitą pewnością, że on jest winny.

Zebrani rozeszli się. W klubie pozostało tylko kilku uzbrojonych od stóp do głowy rewolucjonistów, którym powierzono pilnować Kiang-Ling-Fu.

Komisja złożona z pięciu osób, pod przewodnictwem Jakackiego miała przeprowadzić dochodzenie w tej smutnej sprawie. Dochodzenie nie było jednakże łatwe do przeprowadzenia. Należało zdobyć dostęp do szanghajskiego oddziału „Intelligence Service”, a to nie było rzeczą prostą.

Jakacki wówczas wpadł na pewien pomysł. Przedłożył komisji swój projekt, a gdy ta zatwierdziła go, przystąpił do wprowadzenia go w życie.

Tancerka donna Sorello nie występowała w kabarecie „Monterosa”, ani w żadnym innym lokalu. Dziesiątki jej zapalonych wielbicieli na próżno szukali jej we wszystkich kabaretach i lokalach rozrywkowych Szanghaju.

Znikła jak kamień w wodzie...

W angielskiej koncesji w Szanghaju znajdują się pierwszorzędnym klub, w którym przebywają przede wszystkim angielscy oficerowie i kapitanowie angielskich okrętów wojennych. Bez przerwy orkiestra wygrywa tam taneczne melodie, bez przerwy z traskiem wypadają tam korki z butelek z szampanem, a europejskie i chińskie dziewczęta uprzyjemniają angielskim oficerom wolny od zajęć służbowych czas.

Pewnego dnia w pobliżu tego klubu pojawił się żebrak z dużym psem. Żebrak o sparaliżowanych nogach siedział w wózku, a stojący obok niego pies trzymał w pysku czapkę, do której przechodnie wrzucali miedziane i srebrne monety.

Żebrak o sparaliżowanych nogach nie był Chińczykiem. Był to Europejczyk. Miał wielką rozczochraną jasnowłosą brodę i przedstawiał się za Rosjanina, który uciekł z piekła bolszewickiego.

— Postawiono już mnie pod ścianką i miano rozstrzelać. Z wielkiego przerażenia nogi odmówiły mi posłuszeństwa i dostałem paraliżu... Szlachetni państwo zlitujcie się na ofiarę rewolucji i ofiarujcie mi cośkolwiek... — płaczącym głosem opowiadał żebrak przechodniom o swym losie, chcąc wzbudzić w nich litość.

Pewnego razu było to wczesnym rankiem, przed żebrakiem zatrzymała się wyjątkowo piękna kobieta o jasnych włosach i wpiła w niego przenikliwe spojrzenie...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

NIEDZIELA NA ALASCIE

Herriot kłęcząc przed chatą na śniegu i podważał zamek u drzwi. Od czasu do czasu przezywał pracę i rękami okrytymi grubymi rękawicami pocierał nos i policzki, aby je rozgrzać.

W pewnej chwili drzwi puściły. Herriot wszedł do chaty i zamknął za sobą drzwi. Pobicznie obrzucił wzrokiem jedyną izbę chaty. Po jednej stronie znajdował się piec, a po drugiej wąskie łóżko nakryte pstrymi kocami i futrem niedźwiedzia, jeszcze kilka koców było przerzuconych przez poprzeczną żerdź. Blaszane na ozymia z prowiantem, zasuszone mięso reniferowe i mrożone mięso innych gatunków stało na półkach wiszących na ścianie.

Herriot zbliżył się do pieca. Okrzyk radości wydarł mu się z piersi, gdy ujrzał, że ruszt jest po brzegi napełniony drewnem, które tylko należało podpalić. Gdyby ruszt nie był przygotowany do rozpalenia ognia, Herriot musiałby na jutro przybyć tu po raz drugi. Ale, jak słusznie przypuszczał, w niedzielę wszystko pójdzie po jego myśli.

Z ironicznym uśmiechem przyglądał się przygotowaniu, jakie poczynił Ole Pete, właściciel chaty, do nie-

dzielnej uczty. Na palenisku stała ugotowana kura leśna. W brytwance leżał kawał suszonego lososia, a obok stała nieotworzona jeszcze puszka z pudynkiem. Ole Pete przygotował to wszystko przed udaniem się na łowy na morsy.

Wszędzie widziano chętnie starego Ole Pete. Kto mógłby mieć żal do niewinnego starego łowcy fok?

Herriot szybko usunął brytwankę z kurą i lososiem, wyjął górną warstwę drewna z pieca, wyciągnął z kieszeni kilka nabożów z dynamitem i ukrył je zżecznie między dolnymi warstwami drzewa. Następnie wszystko postawił na swoim miejscu, tak jak stało poprzednio. Podczas tej pracy chwilami rzucał szybko spojrzenie w stronę drzwi i zamkniętego okna.

— Od dzisiaj długonosy myśliwca morsów nie będzie mi stał na przeszkodzie — mrucnął pod nosem, gdy wszystko już przygotował — ale nikt też się nie dowie, w jaki sposób zginął.

Chętnie by odkupił od Ole Pete jego prawa na łowy w tej okolicy i nie zabijał go, ale starzec nie chciał się na to zgodzić. Dopiero w ubiegłym tygodniu Herriot go odwiedził, chcąc go nakłonić do tej trans-

akcji.

— Słuchaj pan, Pete — rzekł wówczas — pan prawdopodobnie wiele wyciąga z polowania na morsy, ale jestem gotów ofiarować panu większą sumkę, aby tylko pan opuścił te okolice, przesiedlił się gdzie indziej i mnie odstąpił jego prawa na łowy.

— Może pan przecież wyszukać sobie inne obszary i wystrząść się od władz o pozwolenie na łowy — odparł stary myśliwy. — Mieszkam tu od bardzo wielu lat i pragnę tu umrzeć. Nie znam innych terenów, ani innych ludzi. Okolica ta jest moją ojczyzną. Dlaczego pan chce mnie stąd wysiadać?

— Przecież już to panu wyjaśniałem niejednokrotnie — rzekł Herriot. — Pragnę być sam. Podoba mi się tu niemniej niż panu i prawdopodobnie z tych samych względów. Zaznaczam, że jestem gotów dobrze zapłacić za to, co mi się podoba.

Zdawał sobie sprawę, że przytoczył słuszne argumenty, nie mógł jednak wtajemniczyć starca w to, że w okolicy natknął się na złobodajną żyłę i chciał zdobyć te obszary, aby skrycie dalej móc kopać. Ale Ole Pete nie ustępował. Herriota ogarnęła jednakże go rączka złota i gdy stary nie chciał dobrowolnie usunąć się, musiał użyć niezbyt delikatnych środków, aby go do tego zmusić.

Herriot zamknął drzwi pieca i chciał już skierować się do drzwi, gdy usłyszał, że nadjeżdżają jakieś sanie. Nie było to małe sanie Ole Pete'a, ale jakieś duże.

Herriot szybko zaryglował drzwi i rozejrzył się za jakąś kryjówką. Było bowiem możliwe, że przybyły zastawczy zaryglowane drzwi, odgarnie śnieg z okna i zajrzy do wnętrza. Herriot wlaźł więc za kocy wiszące na poprzecznej żerdzi, które dawały doskonałe schronienie.

W tej samej chwili przybyły doszedł do drzwi. Stwierdziwszy, że są zamknięte, zbliżył się do okna i ręką osłoniętą rękawicą wypchnął szybę. Herriot zerknął przez wąską szparę, jaką tworzyły dwa kocy, i ujrzał jak potężnie ramię wsunęło się przez okno do izby i odryglowało drzwi. Herriot z miejsca poznał przybyłego. Był to znany złodziej futer, Morgan. „Odwiadał” chaty myśliwych, kradł futra i nie starał się wcale zatrzeć za sobą śladów ponieważ jego psy tak szybko ciągnęły sanie, że znajdował się za górami i lasami, gdy wykrywano kradzież.

Morgan wszedł do izby i od razu skierował się w stronę łóżka. Wlaźł w czworakach pod nie i wyciągnął paczkę skór. Następnie otworzył drzwi i wyszedł z nią na zewnątrz. Chwilę tę wykorzystał Herriot, którego umysł go-

razkowo pracował. Podbiegł do pieca, schwytał pogrzebacz i ukrył się za drzwiami. Wpadło mu bowiem na myśl, że gdy Ole Pete stwierdzi, że poszły mu skóry, uda się w pościg za złodziejem. Z tego względu zamierzał przeszkodzić kradzieży.

Obecnie włamywacz wrócił do chaty, aby wynieść drugą paczkę skór. Nagle zatrzymał się, opuścił głowę i rzucił się na Herriota, zanim ten zdążył uczynić użytek z pogrzebacza.

— Aha, przypuszczałeś, że nie widziałem cię przez szparę w drzwiach — kpil Morgan podczas, gdy wykręcał rękę Herriotowi.

Z ironicznym uśmiechem zadał Herriotowi tak potężny cios w głowę że ten runął na ziemię nieprzytomny.

Morgan przypuszczał, że wbił właściciela chaty. Był więc przekonany, że zimą nie zostanie przez nikogo schwytyany na gorącym uczynku i na chwilę usiadł za stołem.

Następnie wyniósł zwłoki z izby i zakopał je w śniegu, umieścił na saniach drugą paczkę skór i wrócił do chaty, aby spożyć posiłek niedzielny, przygotowany przez Ole Pete. Potarł zapalnik i przyłożył go do drewna umieszczonego na ruszcie, aby przygrzać strągę. W tej samej chwili rozległ się przeraźliwy huk i Morgan wraz z chatą wyleciał w powietrze...

Kalendarz dnia

19 MARZEC
PIĄTEK
 N. P. Marri Bolesnej, Józefa Obłubińca N. P. M.
 Słowiański: Bogdana.
 Słońca wsch. 5.42, zach. 17.46.
 Księżycy wsch. 9.26, zach. 1.27.

HISTORIA PODAJE:
 1542 Urodził się hetman Jan Zamoycki.
 1867 Zmarł Ignacy Kraszewski w San Remo najplodniejszy pisarz polski. Leży w grobach zasłużonych na Skałce.

PRZYSŁOWIA:
 „Na św. Józef pogodą, będzie w polu uroda”

KTO NIEMIE, ZIE:
 Nad Polskim Morzem żyje i pracuje (r. 1935) około 1730 rybaków.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
 Wyjątki. Ludwik XIV pod koniec swego życia nie znoził słowa „śmierć”, którego wystrzegano się w rozmowie z królem otoczenie dworskie. Mimo to pewnego razu wymknęły się nadwornemu kaznodziei słowa:
 — Wszyscy ludzie muszą umrzeć!
 A kiedy król okazał jawnie swe niezadowolenie, kaznodzieja poprawił się szybko, dodając:
 — Tak, Najjaśniejszy Panie, prawie wszyscy ludzie muszą umrzeć.

Tłumaczenie snów

P. Winiewski. Będzie kłopot pieniężny. Ujrzy Pan zajęcia uliczne. Ma Pan wieniec przyjaźni w domu.
 P. Ole Kaszubiak. Spał się tyżoncie. Będzie rozmowa z miłą osobą.
 Złota serce S. O. S. Sny Pańskie wiążą szczęśliwe zakończenie tej miłości. Pościągł takie czarne zamiary. Zabójstwo... samobójstwo... Tak nie mylił metrycy, jeździł Pan kocha swą dziewczynę szczerze. Wino Pan wzbudził w jej sercu taką miłość, aby nie zwalała na żadne przeszkody.
 Krakowianka (Kreków). Trochę materiałów będzie. Zwiększone zarobki w niedłukłej przyszłości. Spokanne z miłą znajomą.

HUMOR

EGZAMIN
 Kandydat zdaje egzamin do-ktorski.
 — Niech mi pan wyliczy środki napotne! — mówi profesor.
 Kandydat wylicza ważniejszo.
 — No, a jeśli te nie pomogą?
 — Wówczas przysię choroego na egzamin do pana profesora!

Na małej wokandzie...

Miłosny liścik czyli przygoda pewnego amanta

(A. E.) Pan Szymon Ratajski ujrzał pernego razu na ulicy pannę Zuzię Ogórkównę. Zakochał się w niej od razu i poszedł za nią jak zahipnotyzowany, aby sprządzić, jak się paniuśka nazywa i gdzie mieszka. Zaspokoiwszy zaś ciekawość, wrócił do swego kawalerskiego pokoiku i ułożył następujący list:
 „Panno Zuzannol
 Schnę ja z miłości i z namiętności, zdobyć cię muszę, bo się uduszę; gdy tylko zoczył twarz twą i nozicę, czulem, że kocham tę cudną Zuzię. Wstęchnąłem wówczas: mamoch, ach mamoch chcę byś rozdychała mięć także samo, a list ten piszę ci dla zachęty, byś czuła do mnie choć ździebko mięty.
 Jednym słowem, co tu dużo bajkować. Odrzaz przystępuję do rzeczy i zaniadamiam paniuśkę, że czekam na nią w czwartek o ósmej pod Kopernikami (ten z jaskiem). Będę nosił granatowe jaskiemko z płudrowym kołnierzem, zielony celinderek i żółte buty, ze szcankiem Szymon Ratajski”.

Na list powyższy nadeszła następująca odpowiedź:
 „Ach!
 List otrzymałam i przeczytałam; jak przeczytałam, odrzaz zamglałam. Z czego się rozziły te nagłe miłości? Ma się rozumieć, że to z miłości.

Kobieta silniejsza od wilków

Niezwykłe dzieje miłości tancerki do aktora

W połowie września ubiegłego roku amerykańska trupa rewiwa „Hansas Follies” przybyła na występy do stolicy Kanady. Sensacją tej trupy były występy Mabel Wilcox, doskonale tancerki i pieśniarki.

Wieczorem zgromadzona publiczność wypełniająca widownie z niecierpliwością czekała na występy panny Mabel, reklamowanej w dziennikach. Znakomita artystka nie ukazała się jednak na estradzie. Gdy przysła kolej na jej występy, zjawił się zmieszany dyrektor trupy i oświadczył, że panna Mabel Wilcox, niestety, nie będzie mogła pokazać się na scenie, ponieważ przed chwilą zła mała nogę.

Nazajutrz dzienniki potwierdziły tę wiadomość, podając również w jaki sposób doszło do nieszczęśliwego wypadku.

Mabel Wilcox, która od wiełu miesięcy kochała się w swoim koleźce, śpiewaku Jamesie Hyde, tuż przed występem do była z nim decydującą rozmową. Ukochany oświadczył kategorycznie, że nie zmieni swego zdania i ożeni się z nią tylko wówczas, gdy porzuci deskę teatralną. Ponieważ Mabel nie chciała się na to zgodzić, opuścił ją, a stojąc na progu, rzucił na pożegnanie, że go więcej nie ujrzy. Mabel mając złe przecucie, wybiegła za nim z pokoju, zbiegła ze schodów, upadła i złamała nogę.

Gdy aktorka wróciła do zdrowia, za wszelką cenę pragnęła uzyskać adres ukochanego. Po wielu tygodniach udało się jej ustalić, że porzuciwszy

WOŹNI BIUR WI szukający zarobku, zechcą napisać do „ELEM” Warszawa, Leszno 15 m. 4. ZAROBK PEWNY!

ją, nie przyjął żadnego nowego engagement, a udał się na Alaskę, gdzie wstąpił na służbę w charakterze myśliwego do pewnego wielkiego przedsiębiorstwa futrzanego.

Wówczas Mabel, którą pozerala tęsknota, zdecydowała się porzucić scenę i udać się na Alaskę za Jamesem Hyde. Zerwała kontrakt, zabrała wszystkie swoje oszczędności i udała się na daleką północ.

Tam młoda tancerka w ciągu krótkiego czasu przeobraziła się w zawodowego myśliwego. Mieszkała w małej chatce na pustkowiu nad brzegiem rzeki Yukon, podejmowała niebezpieczne wyprawy w okoliczne dziewicze lasy i każde go wieczora notowała skrętnie wyniki ciężkich łowów. Jej jedynym sąsiadem na tym pustkowiu był myśliwy James Hyde. Z uśmiechem oświadczył swojej koleżance gdy ją tylko po raz pierwszy spotkał, że jest zadowolony z tego życia na pustkowiu i że będzie ją traktował wyłącznie jako koleżankę. Minął prawie rok od chwili jej przybycia i

w ciągu tego czasu Mabel czyliła wszystko, aby przyciągnąć do siebie ukochanego męża czyżne. Jej wysiłki poszły jednakże na marne. James Hyde w dalszym ciągu traktował ją tylko jako koleżankę. W końcu Mabel straciła cierpliwość i zamierzała wrócić do cywilizowanego świata.

W przeddzień wyjazdu rozszalała gwałtowna burza śnieżna, która trwała 48 godzin. Pod koniec drugiego dnia Mabel usłyszała ze strony chaty Jamesa Hyde strzały oddawane w równych odstępach czasu. Był to alarm człowieka, znajdując się w niebezpieczeństwie.

Oszalała z przerażenia Mabel w ciągu niezwykle krótkiego czasu przebyła w saniach ciągniętych przez psy cztery mile dzielące ją od chaty Jamesa Hyde. Gdy zbliżała się do chaty usłyszała ujadanie wilków. Wówczas opanowała przerażenie i zabrała się do dzieła. Zdjęła strzelbę, zatrzymała sanie i skierowała się w stronę chaty. Zdawała sobie sprawę, że idzie o życie Jamesa,

z zimną więc krwią zakochanej kobiety zdecydowała się za cenę własnego życia ocalić go. Zbliżywszy się do chaty, ujrzała jak jeden z wilków wskoczył przez okno do pierwszej izby, podczas gdy James zabarykował się w drugiej. Reszta wyglądającego stada ujadając oblegała chatę. Mabel oddała kilka strzałów i stado rozbiegło się na cztery wiatry. Wówczas Mabel zbliżyła się do drzwi, pchnęła je kolbą i zetknęła się z olbrzymim wilkiem. Z przyległej izby dolatywały jęki. Mabel zrozumiała, że James został ranny i nie może walczyć. Przyłożyła więc strzelbę do ramienia i zanim zwierzę rzuciło się na nią położyła je trupem, ratując dzięki temu ukochanego.

Po tym wypadku James Hyde zawiadomił swoich zwierzchników, że zaręczył się z Mabel i że opuszcza Alaskę. Wkrótce w mieście rodzinnym Mabel powstanie przedsiębiorstwo futrzane pod firmą James i Mabel Hyde.

„Sherlock Holmes Paryża”

podał się do dymisji

Jeden z najzdolniejszych funkcjonariuszów paryskiej policji kryminalnej, popularny inspektor Marcel Guillaume, podał się do dymisji. Wraz z nim zniika człowiek, który walczył zacięciem z przestępstwem na terenie Francji, człowiek, któremu w ciągu ostatnich lat powierzano do rozwiązania najtrudniejsze zagadki kryminalne. Jest on oficerem Legii Honorowej i odznaczenie to dobitnie wskazuje, jak ceniona była praca tego funkcjonariusza policji.

Paryżanie nazywali inspektora Marcela Guillaume „Sherlock Holmesem Paryża”. Po raz pierwszy wypłynął on na powierzchnię przed 25 laty. Wówczas w Paryżu i okolicach grasowała niebezpieczna banda rabusiów pod kierownictwem niejakiego Bonnetta. Guillaume powierzone zlikwidowanie bandy. Po niezwykle pościgu, który trwał pięć dni i pięć nocy dopadł Bonnetta w młynie na prowincji. Policjanci natychmiast przystąpili do oblegania

miynu, a gdy przestępca stwierdził, że nie ma dla niego wyjścia z beznadziejnej sytuacji, sam sobie wymierzył sprawiedliwość, pakując sobie kulę w głowę.

Niezwykłą popularność zdobył sobie Guillaume ostatnio dzięki sprawie ojobójczyń, Violette Noziere, oraz dzięki sprawie sędziego Prince’a, którego znaleziono bez życia na torze kolejowym, gdy prowadził dochodzenie w aferze Stawiskiego.

Strajk „z miłości do szefa”

zakończył się zwycięstwem robotnic

Miasto Wellingborough miało ostatnio niezwykłą sensację. Trzysta kobiet pracujących w pewnej parowej pralni, zastrajkowała z dość niezwykłych powodów.

Człowiek, któremu przypadło w udziale być przyczyną strajku, nazywa się Ernest Graesley i jest kierownikiem personalnym pralni parowej w Wellingborough. Przed pewnym czasem otrzymał polecenie od dyrekcji fabryki, aby udał się do sąsiedniego miasta i tam objął kierownictwo działu personalnego w filii przedsiębiorstwa.

Ernest Graesley był jednak uwielbiany przez wszystkie pracownice pralni i wiadomo, że on zostaje przeniesiony do innego miasta, wywarła na nich wstrząsające wrażenie. Robotnice zwróciły się do dyrekcji z prośbą, aby nie przenosiła kierownika personalnego do innego miasta. Gdy dyrekcja prośbę tę odrzuciła, robotnice zastrajkowały.

Strajk trwał dwa dni i zakończył się zwycięstwem robotnic. Ernest Graesley ma być bardzo podobny do gwiazdora

filmowego Clarc Gabla i to ma być przyczyną jego niezwy-

klej popularności wśród robotnic.

KUPONY ŚWIĄTECZNE

I (bon) ŁAŻNIA zł. 2.60	I (bon) WANNA zł. 1.50
II (bon) ŁAŻNIA zł. 2.60	II (bon) ŁAŻNIA zł. 2.-

„ŁAŻNIA CENTRALNA”
 Krak. Przedmieście 16/18.
 Ważne do dn. 27.11.37

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytenikami

Nie opuszczaj meża!

P. ROZALI M. Z UL. RADZYMIŃSKIEJ najserdeczniej współczuję i chętnie ulżyłbym jej niedoli.
 Myślę, że dobrze byłoby, gdyby Pani mogła znaleźć jakieś samodzielne źródło zarobkowania, do czego możemy Pani dopomóc, zawieszając bezpłatnie ogłoszenie.
 Jeżeli chodzi o stosunki majątkowe między mężem a Panią, to, o ile nie zostały ustalone specjalną umową przedślubną (t. zw. „intercyzą”), to zwyczajowo przeważnie uznaje się za miarodajną wyliczność majątku i wspólność dorobku.
 To znaczy, że sumy czy mienie, wniesione przez każdą ze stron, pozostają jej własnością, a sumy i mienie, zdobyte w czasie trwania małżeństwa są wspólną własnością małżonków, ewentualnie podzielną.
 Jeżeli chodzi o t. zw. alimenty po rozjeściu się, to przysługują one

żonie zawsze, ale nie radziłbym Pani opuszczać męża, bo to pogorszy prawną sytuację Pani. Niech więc Pani nie robi pierwszego kroku w tym kierunku.

P. Jaankowi z Browarnej zakochanemu w Węgrzech, komunikujemy, że list jego przekazaliśmy Towarzystwu Polsko - Węgierskiemu w Warszawie. Może to da jakiś wynik. Nic ponadto Panu poradzić nie możemy.

P. Jerzemu radzę na razie nadal pracować u ojca, prosząc, aby z biegiem czasu dopuścił Pana do spółki. Uważam, że teraz już może Pan się ożenić. To nic, że na razie będzie Wam trochę ciężko. Stopniowo będziecie coraz zamożniejsi.

P. Henrykowi z Otwocka mogę jedynie służyć bezpłatnym ogłoszeniem, które umieści Panu administracja.

Frontem do Morza!



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i smarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki sadencjonował ją w ochronie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał samach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tatiana postanowiła sama wykonać zamierzony samach i pewnego dnia zjawiała się w ochronie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdolał wywać jej rewolwer z ręki i smucił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki, ówczesnego partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiała się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzji, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydoszła się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewania ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić general-gubernatora Skallona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał zniewazyć czynnie konsula niemieckiego. Obrazuemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie general-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skallon będzie jechał do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzia Izdebską i drugą bojownicę przyjęła rzekomo do służby.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wczesnie i Skallon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie.

Tania, która przypadkowo znalazła się tam, zauważyła, jak Tadeusz czule rozmawia z Jadzią; oszalała z zazdrości pobiegła szybko do ochrony i zameldowała o tym, że w łasku młocińskim ukrywają się zamachowcy, którzy zamierzali zamordować general-gubernatora. W rezultacie zarządzone obławę i aresztowano tylko Tadeusza, gdyż dziewczęta zdołały się ukryć.

Podczas konfrontacji z Tadeuszem Tania zrozumiała co uczyniła. Pod wpływem przeżyć dostała ataku szalu. Tadeusza osadzono w więzieniu na Pawiaku w samotnej celi. Pewnego wieczora ktoś wrzucił mu kamyczek z listkiem.

Tadeusz otrzymał kartkę od Jadzi, która powiadomiła go, że towarzysze czynią starania, by go wydoszła na wolność. Poleciała mu również spoglądać co dzień o szóstej wieczór przez okienko. Ale Tadeusz został osadzony w innej celi, więc następnego dnia o godzinie szóstej Jadzia na próżno spacerowała na przeciw jego okienka.

Następnego dnia z rana, gdy Jadzia zgłosiła się do zakonspirowanego lokalu, zastała tam policję.

Jadzia zadrzała. Co teraz czynić? Opanowała się jednak natychmiast.

— Czy tu mieszka pan Lipiński? — zapytała spokojnym głosem.

— Tak, tak... tu mieszka... — odrzekł żandarm, zapraszając ją ruchem ręki, by weszła dalej do mieszkania.

Jadzia wiedziała najlepiej, że tu żaden pan Lipiński nie mieszka...

Starala się jednak odegrać swą rolę do końca. Udawała zdziwioną, że zastała żandarma.

— Czy zastałam pana Lipińskiego? — zapytała.

— Tak.

Jadzia weszła do następnego pokoju. W pierwszym pokoju siedziało kilku szpicli oraz jeszcze jeden żandarm. Jak widać właścicieli mieszkania aresztowano i odprowadzono do ochrony. Zaś na miejscu pozostawiono „pupatkę”, by aresztować każdego, kto wejdzie.

Jadzia zorientowała się natychmiast w sytuacji. Mieszkanie, dokąd miała odnieść paczkę odezwo, wpadło! Kilka dni przed swoim aresztowaniem opowiadał jej Tadeusz, że w partii tkwi prowokator.

Czyżby tym prowokatorem była Tania? Ale Tania nie znała adresu na Okopowej. Nie, to na pewno nie ona, tylko jakiś wybitniejszy działacz partyjny, który pozostaje na żoldzie ochrony.

Sytuacja Jadzi stawała się beznadziejna, ale Izdebska nie była już tą samą naiwną dziewczyną, którą ongiś aresztowano. Ostatnie przeżycia nauczyły ją, iż nigdy nie powinna tracić panowania nad sobą. Zresztą, wiedziała, iż nic nie ma do stracenia.

A może uda mi się jednak wykrecić z ich rak? — pomyślała.

Jakiś szpicel zbliżył się do niej i rozkazał podnieść ręce do góry.

Jadzia odpowiedziała na to zdziwioną i przerażoną miną. Czego chce właściwie od niej? Przyszła do pana Lipińskiego, by podjąć należną siostrze sumę. Podano jej ten adres. Czy pana Lipińskiego nie zastała?

— No, oddaj broń! — krzyknął szpicel.

Jadzia zdaje sobie sprawę, że wiele teraz zależy od tego, czy dobrze odegra swą rolę. Jeśli na prawdę uwierzą, że jest Bogu ducha winna, mogą ją wypuścić.

— Jezus, Maria! O co panu chodzi? O jaką broń? — odrzekła płaczącym głosem. — Skąd do mnie, biednej krawcowej, jakaś tam broń? Boże litościwy, co się stało?

— Paszport masz przy sobie?

O, Jadzia wiedziała, że nastąpi takie zapytanie. Od razu po zamachu na Skallona otrzymała z rąk Stanisława paszport na nazwisko Stefani Sokolowskiej. Carskie paszporty były wtedy bez fotografii, toteż otrzymać fałszywy dowód nie było rzeczą trudną.

Jadzia podała paszport, ikając nadal. Tak świetnie odegrała swą rolę, że szpicle i żandarmi zamienili się spojrzaniem, jak gdyby chcąc tym samym dać sobie znać: „Jak widać, naprawdę frajerka!”



— *Sluchaj więc uważnie... Pójdiesz do tego pana doktora, Chmielna 43, powiesz mu, że jesteś córką strażnika więziennego... Poprosisz go, żeby ci dał na piśmie zlecenie dla Orlińskiego...*

A jednak zawołali stróżkę, kazali zrewidować dokładnie aresztowaną. Rzecz jasna, że stróżka nigdzie przy Jadzi nie znalazła.

— Skąd się tu wzięłaś? — uśmiechnął się szpicel. — Tu nie mieszka żaden Lipiński...

— Podano mi adres: Okopowa 13 mieszkania 36...

— Ale tu nie jest numer 13... — spogląda na nią badawczo szpicel.

— Co? — udaje Jadzia zdziwienie. — Pytałam jakiejś kobiety, która tędy szła i wskazała mi tę bramę...

— Nie znasz się na liczbach?

— Nie paniczu, nie umiem liczyć...

— Niegramotna, niepiśmienna znaczy?

— Nie, paniczu, nie uczyli...

Jadzia otarła chusteczką łzy.

— A któż to jest, ten pan Lipiński?

— Ma sklep na Wolskiej...

— Należą ci się od niego pieniądze?

— Siostra mnie tu przysłała...

— Gdzie mieszkasz?

— Na Powązkach — płacze Jadzia.

Szpicle i żandarmi naradzają się po cichu. Jadzia słyszy, jak jeden z nich wyraźnie mówi:

— Nie warto z nią się patyczkować... Kretynka...

— No, taką można wykorzystać — odparł inny szpicel i zwrócił się do niej:

— A zarobić chcesz?

— Cały dzień pracuję, żeby trochę zarobić — odrzekła jak gdyby speszona Jadzia, patrząc spośde łba na szpicla.

— Biedna jesteś, prawda?

— Oczywiście, panoczku, biedna, siostra powiedziała, że jak nie przyniosę dziś pieniędzy, to nie będzie nawet na chleb...

— Dam ci rubla, a pójdiesz, dokąd ciębie pośle?

— Czy to daleko, panie? Bo siostra na mnie czeka w domu...

— Sluchaj! — powiada do niej szpicel, jak widać przodownik, który wyjmuje z teczki kopertę i wkłada do niej niezapisany papier. — Zanies ten papier na Chmielną numer 43 do pana doktora Dulskiego... Jeśli zapyta, skąd jest ten list, powiesz, że przysłał go z więzienia Tadeusz Orliński, Orliński... Powtórz...

Jadzia wyleżyła swą wolę, by opanować się. Najmniejsze drgnienie twarzy mogło wzbudzić podejrzenie, mogło ją zdradzić...

Zrozumiała, dlaczego szpicel każe jej zanieść ten list. Wobec tego, że ochrona ostatnio wpadła na trop stosunków doktora z organizacją rewolucyjną, nie mając jednak przeciwko niemu żadnych konkretnych dowodów, pragnie teraz ten szpicel w podstępny sposób złowić Dulskiego. Nieraz mówiono w ochronie o doktorze Dulskim, pytano o niego aresztowanych, nigdy jednak nie zdołano udowodnić mu, że bierze udział w ruchu rewolucyjnym...

Szpicel postanowił wykorzystać okazję. Wpadła w jego ręce głupitka dziewczyna, trzeba ją posłać do tego doktora i przekonać się, jak ją przyjmie... A wtedy będzie można działać dalej...

— Sluchaj więc uważnie... Pójdiesz do tego pana doktora, Chmielna 43, powiesz mu, że jesteś córką strażnika więziennego... Poprosisz go, żeby ci dał na piśmie zlecenie dla Orlińskiego...

Jadzia powtórzyła polecenie, przekręcając umyślnie nazwisko. Kolana uginały się pod nią... Przypomniała sobie jednak, że Tadeusz opowiadał jej, iż pomimo całej przebiegłości ochrony, szpicle są czasem bardzo naiwni, licząc na głupotę rewolucjonistów...

— O, my lepiej potrafimy od nich tę sprawę załatwić — śmiało się Tadeusz. — Niech się tylko role między nami zamienią...

Szpicel uwierzył, jak widać temu, co mówiła, i każe już załatwić sprawę ochrony... Gdyby jednak wiedział, że ma przed sobą Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć...

— Jeżeli doktor odpowie, że nie zna żadnego Orlińskiego, że nie wie o kogo chodzi, odpowiesz mu, że może tobie ufać, boś sama zanosiła inny grube do kochanki tego Orlińskiego... Zaraz ci powiem jak się tam ona nazywa...

Szpicel zajrzał do swego notesu i po chwili powiedział:

— Jadwiga Izdebska... Izdebska... Spamiętasz?

— Spamiętam...

— No, to powtórz...

— Jadwiga Izdebska...

— Dobrze! A kto ciębie przysłał?

— Kazimierz Orliński... — specjalnie zmieniła Jadzia imię.

— Nie Kazimierz, tylko Tadeusz. Powtórz!

— Tadeusz Orliński...

— Dobrze... Nie zapomnij dodać, że Tadeusz list pisał mlekiem... dlatego karteczka jest pusta... Niech spogląda nad świecą... Spamiętasz...

— Na pewno, paniczu...

— Pamiętaj, jeśli jednak nie to powiesz co ci każe, to czeka cię kula w łeb i basta...

Jadzia zapytała jeszcze:

— A dokąd mam przynieść odpowiedź?

— Tu, do mnie, nie zapomnij jednak adresu... Masz rubla na drogę... Pojedź tramwajem...

Jadzia wyszła z mieszkania i szybko zeszła na dół. Ale gdy się znalazła na ulicy, czekała ją nowa niespodzianka...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Świat Przygód
 Tygodnik ilustrowany dla młodzieży
 Cena 10 groszy

Propagowanie bezbożnictwa w Piotrkowie

„Czerwone” pismo, wychodzące przeważnie gwoli obalamucianiu maluczkich, a rozśmieszaniu ludzi poważnie myślących, przynosi nam nowy, niezbyt wonny kwiatek. Jest to okaz z gatunku „listów” pisywanych do „Redekcji” — list parafianina z Bogdanowa z lamentem i skargą na ks. proboszcza, że kazał wiernym odmawiać pacierze na intencję wojsk powstańczych w Hiszpanji.

List — trzeba przyznać — dość poprawny, całkiem czerwono — zmyślony, niewątpliwie opatrzone na drogę pieczęcią partyjną (jak przykazano) i z pewnością polecono gorliwie (także i urzędowo na poczcie), aby snać przypadek jaki nie przeznaczył go do innego celu... Marksisci z Bogdanowa ogromnie się widać boją tych pacierzy i nie mogą zboleć, że to nie na intencję czerwonego „ładu”... Tymbardziej to szkoda, bo wśród tego „ładu” nie ma już gdzie się modlić...

O tym czerwonym „ładzie” wiemy już dość dużo i dlatego z politowaniem patrzymy na poziom umysłowy autorów takich listów, oraz na poziom moralny ich inspiratorów. Zniechęcanie zwłok, bezczeszczenie zakonnie, mordowanie księży i biskupów z racji jedynie ich stanu duchownego, pastwienie się nad ludnością cywilną i jej głodzenie, masowe mordy i skrytobójstwa (kilka tysięcy „zaginionych”), niszczenie skarbow kultury i pamiątek narod. (w samej tylko Maladze 37 kościołów) oraz wiele innych „pobożnych” czynów, które poznał już i potępił cały świat cywilizowany, a więc także i duchowieństwo w Polsce. — słowem — całe to morze krwi i wstępków przeciw cywilizacji i człowieczeństwu — nie przekonują naszych marksistów, skoro ciągle wzdychają do tej „jutrzenki wolności” i ciągle nią wbrew logice, tumanią lud roboczy miast i wsi. Można spierać się o to, czy ksiądz miał rację mówić te rzeczy w kościele, ale kwestja, czy wogóle miał rację — dla szerokiego ogółu już jest peźsporną. I to właśnie najwięcej boli naszych sympatyków czerwonego „ładu”. Nie przekonuje ich nawet fakt, że pociągi zaprzyjaźnionej z komuną hiszpańską Francji musiały zaczekać, aż wojska gen. Franco oczyszczą teren z „bohaterów” czerwonych.

Ze zarówno komunizm jak i socjalizm marksowski potępione są przez Kościół, o tem prowdyrzy tych wstecznych ruchów wiedzą, lecz ludowi wiążącemu nie powiedzą — niema głupich... Był chłop i robotnik ciemny dotąd — niech będzie i nadal. Zapragnie oświaty — owszem — bardzo chętnie — niech otrzyma, ale tylko czerwona, bo ta jest najwygodniejszą — dla przywódców z oświatą — najczęściej „burżujską”. Maluczko, a nasi marksisci, na wzór hitlerowców, zaczną nam Ewangelię tłumaczyć po swo-

jemu. Już od tego są niedaleko — zainteresowanie sprawami Kościoła jest — zwłaszcza tymi, których można użyć przeciw duchowieństwu i jego obowiązkom w życiu publicznym. W tych poglądach sprzyja im pewna część chrześcijan z imienia — którym zdaje się, że są jedynie wierzącymi.

Szczególny to chrześcijanizm — holdujący częściowo chrześcijańskiej miłości bliźniego, częściowo wschodnio-pogańskiej walce klas; ciekawy patriotyzm — szczytujący się walką o niepodległość Polski i pakujący z międzynarodówkami wrogich państw... Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek — to dziś bardzo modne.

Przymykanie oczu na kłamstwo, gloryfikowanie zbrodni — uprawiane przez prasę czerwoną w Polsce jest złym wychowaniem mas włościańskich i robotniczych, gdyż zaognia atmosferę społeczną i popycha mas do zbrodni i zniszczenia wiekowego dorobku kulturalnego. Ci, którzy entuzjasmują się Hiszpanią „ludową”, pragnęliby tego samego w Polsce. Ale niedoczekanie, bo po za częstką ludzi otumanionych „jutrzenką wolności” komunistycznej, stoi społeczeństwo o zdrowym instynkcie narodowym i o właściwym poczuciu polskiej rzeczywistości. Czas jednak byłoby ukrócić te zbrodnicze wyzyny czerwonej prasy i demagogii, bo inaczej konsolidacja wszystkich sił narodowych nigdy nie nastąpi; co więcej — z tych szpalt, jadem przepelnionych wylania się nowa targowica!

Pisma o rzeczowym i zdrowym poglądzie na sprawy publiczne konfiskuje się za byle drobiazg, a szmaty wydawane przez wywrotowców drukują drwiny i protesty przeciw idei Zjednoczenia Narodowego i to im uchodzi...

Z różnych miast Polski spędza się wywrotowców do Bezezy, a od nas — mimo wielkiego wyboru — nie słyhać, by kogo z nich wystano; nawet i pod tym względem Piotrków musi być pokrzywdzony... gr.

Uwaga Podoficerowie Rezerwy!

W związku z wyznaczonym zebraniem informacyjnym Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny na dzień 21 marca br. Zarząd i Komenda Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. w Piotrkowie, wzywa wszystkich członków na zbiórkę, która odbędzie się w niedzielę w lokalu związkowym przy ul. Słowackiego 18 o godzinie 11-ej przed południem. Obecność wszystkich członków Związku jest obowiązkowa.

Zarząd i Komenda Koła

Kradź rowery

Przez miejscowy Komisarjat PP. został zatrzymany Wozniak Edward; lat 23, zam. we wsi i gm. Parzniewice, podejrzany o dokonywanie kradzieży rowerów.

Nielegalne posiadanie broni

Posteunek PPI w Kamińsku zakwestjonował nielegalnie posiadaną fuzję pojedynkę Płomińskiemu Józefowi, zam. we wsi Kurzymąka, gm. Kamięnsk.

w Piotrkowie

MÓWIA ŻE...
...panna S. po romanse z o... ce zamierza „poślubić” obecnie jego syna.

Komunikat

Dn. 20/III 37 r. (w sobotę) g. 7-ej w kościele p.p. Dominikanek rozpoczynają się rekolekcje dla inteligencji pracującej. Ks. Ks. Proboszczowski

Na fali radiowej

Apel Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju
Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wzywa wszystkie Związki i Organizacje społeczne, współpracujące z Komitetem w dziele radiofonizacji Kraju, aby w dniu 19 marca o godz. 18.00 zorganizowały zbiorowe słuchanie przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej poświęconego pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Muzyka kraju Piramid

Polskie Radio transmituje Wielki koncert egipski
W piątek dn. 19.III o godz. 20.15 będą mieli radiosłuchacze niezwykłą sposobność usłyszenia koncertu z Egiptu. Z Edward Memonel Hall, Amerykańskiego Uniwersytetu w Kairze transmituje Polskie Radio wielki koncert międzynarodowy, poświęcony muzyce egipskiej. Egipt posiada od wielu wieków własną tradycję muzyczną, własny system tonalny i specyficzny rodzaj dźwięku, instrumentacji i interpretacji. W ostatnich czasach daje się zauważyć silny wpływ muzyki europejskiej.

Jak wpływy te zmieniły dawną fizjonomię muzyki egipskiej, w jakim stopniu zachowały się dawne jej cechy — dowiedzą się radiosłuchacze z tej niezmiernie ciekawej audycji radiowej.

W czasie koncertu wykonane będą dwie części symfonii egipskiej Youssefa Greissa, kompozytora pochodzenia egipskiego. Greiss wychowany pod wpływem muzyki europejskiej używa wprawdzie w swej muzyce rytmów i motywów egipskich, podaje je jednak w szacie szwajcarskiej. Po symfonii Greissa usłyszą radiosłuchacze „Rapsodię egipską” na fortepian Medhata Assem, w wykonaniu samego kompozytora. Medhat Assem jest kierownikiem działu muzyki orientalnej przy radiofonii egipskiej i zarazem przedstawicielem egipskiej „modernity”, pozostającej pod wpływem Zachodu.

Następnym numerem programu będzie „Pozdrowienie Sfinksa” Samiego Shawa, muzyka syryjskiego pochodzenia, jedyną z najwybitniejszych skrzykówek orientalnych doby dzisiejszej. Kompozytor liczący obecnie lat 47 zajmuje się głównie czystą, klasyczną muzyką Wschodu. Sami Shawa odegra swą kompozycję, a raczej improwizację. Audycję zakończą cztery utwory z „Obrazów Kairu”, Józefa Huttela, kierownik działu muzyki europejskiej w radiofonii egipskiej.

Milsztajn

Jakób, Piotrków Tryb. Sieradzka 8, zagubił dowód zastawowy Towarzystwa Ubezpieczeń „Europa” za Nr. 25118.

trystyki, felieton „Wśród naszych miłych znajomych” oraz Oddziałów Zw. Pań Domu dopełniają treści bardzo pożytecznego numeru.

Pismo „Pani Domu” jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych i Admistr., Warszawa, Nowy Świat 9.

PIEKARNIA MECHANICZNA
Stanisława GADZINOWSKIEGO
Piotrków Tryb., ul. Limanowskiego 1.
poleca na nadchodzące święta najprzedniejsze:
BABY
STRUCLE
MAZURKI
I CIASTA ŚWIĄTECZNE
oraz różne **PIECZYWO** wchodzące w zakres piekarniczocukierniczy. Najlepsze wyroby — najtańsze ceny.

Wykrycie potajemnej gorzelnii pod Piotrkowem

W nocy na 17 bm. przy pomocy Posterunku Policji w Klukach rewidenty brzygady kontroli skarbowej z Łodzi przeprowadzili u Dwornika Władysława mieszkańca we wsi Osina, gm. Kluki, podejrzane-

go o potajemne gorzelnictwo. Podczas rewizji w ściółce obok domu odnaleziono aparat do pędzenia samogonki, 2 litry samogonki i zacier w beczce w ilości około 12 litrów. Przedmioty te zostały zakwestjonowane. Przeciwko Dworzakowi wszczęto dochodzenie karne.

KOWALSKINA
BOLACH GŁOWY

Kartofle zamiast masła

W dniu 17 b. m. na targu w Sulejowie u mieszkanki wsi Sieczka, powiatu opoczyńskiego, Lachowskiej Marianny ujawniono, że wewnątrz jednego kawałka masła, wagi 1 kg. znajdują się kartofle, wagi 9 deko. Lachowska masło to przyniosła na sprzedaż.

Za oszustwo pociągnięto ją do odpowiedzialności karnej.

Premiery w kinach

Nowości „Kobieta ma zawsze rację”. Wspaniała i pouczająca film wyświetla obecnie kino „Nowości”, którego dyrekcja może się zawsze poszczycić doborem doskonałych arcydzieł sztuki kinematograficznej.

„Kobieta zawsze ma rację” — to nie jest bynajmniej jakiś orderwany paradoks zastosowany pod przenośnią. Znakomita artystka Lily Pons, obdarzona przez naturę fenomenalnym głosem wolała być dobrą żoną i matką i też, dzięki swej niezłomnej energii, dopięła tego co bywa wyjątkowym szczęściem nielicznej grupy wybranych, została śpiewaczką i szczęśliwą matką-żoną.

Sławna gwiazda Lily Pons zachwyca nas zarówno swoim wyjątkowo pięknym o olbrzymiej skali śpiewaczej głosem ale również swoją żywiołową grą, zasługując na całkowite wyróżnienie.

Film „Kobieta ma zawsze rację”, nie ma żadnych punktów słabszych. Gra i reżyseria jego stoją na najlepszym poziomie, a fotografia i udźwiękowanie filmu odpowiada najnowocześniejszym zdobyczom sztuki filmowej. Obraz warto obejrzeć, gdyż zachwyci i da pożyteczne wskazówki życiowe.

Najstarszy i najpopularniejszy sklep kolonialny
Z. Banaszewskiego
w Piotrkowie, róg ul. Sieradzkiej i Placu Kościuszki na nadchodzące święta

POLECA: Wyborowe wina, miody i trunki zagraniczne i krajowe od najtańszych do najprzedniejszych według cennika

Owoce wszelkiego rodzaju, cukry, czekolady, bakalie, pierniki z pierwszorzędnym firm krajow.

Wielki wybór kolonialno-spożywczych artykułów najpotrzebniejszych dla pań domu.

DEWIŻA FIRMY: Niskie ceny — wysokogatunkowe towary!

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.